

Justyna Maguś, *„Słowo Polskie” w latach 1918–1928. Organ prasowy Narodowej Demokracji*, Lublin 2019, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 410

Lwowski dziennik „Słowo Polskie” to jedna z najciekawszych lektur prasowych spośród tych, które kiedykolwiek ukazywały się w historii dziennikarstwa polskiego. Wychodzący przez kilkadziesiąt lat tytuł stanowi bowiem doskonale źródło do rozmaitych badań. Z wielkim uznaniem należy zatem przyjąć pojawienie się na rynku wydawniczym monografii Justyny Maguś, która już w kilku wcześniej opublikowanych tekstach uwypukliła atrakcyjność badawczą tej gazety¹.

¹ Zob. m.in. J. Maguś, „Słowo Polskie” w latach 1895–1915, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2018, 10 (21), s. 169–183; eadem, *Zarys monografii „Słowa Polskiego” w latach 1918–1928*, w: *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 4: *Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 81–93.

Próbowała w nich, jak i w recenzowanej pozycji, połączyć warsztat historyka, prasoznawcy i politologa — na ogół z pozytywnym skutkiem. Uważna lektura jej książki pokazuje całe spektrum problematyki poruszanej na łamach „Słowa Polskiego”, które z kart monografii jawi się jako lektura fascynująca, choć nie zawsze najłatwiejsza w interpretacji.

Książka składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Ich zawartość może wzbudzać pewne zdziwienie, sądząc po tytule pracy, ale po lekturze wstępu ustępuje ono i należy strukturę uznać za przejrzystą i uzasadnioną. Treść zasadniczą stanowi pięć obszernych rozdziałów: 1. „Powstanie i rozwój dziennika «Słowo Polskie»”; 2. „Wartości polityczne: naród, państwo, ekonomika”; 3. „Mniejszości narodowe”; 4. „Sprawy wewnętrzne Polski”; 5. „Sprawy zewnętrzne Polski”. Poprzedzona jest ona wstępem, a spięta zakończeniem, bibliografią, spisem tabeli, a także aneksem oraz indeksem osobowym. W aneksie znalazły się ilustracje, zawierające przykładowe reklamy zamieszczone w „Słowie Polskim”, zdjęcia dokumentów archiwalnych odnoszących się do gazety, współczesna fotografia kamienicy, gdzie mieściła się redakcja oraz dziesięć fotografii druków wierszy Jana Zahradnika. Skład elementów graficznych jest o tyle zaskakujący, że Zahradnik jest w pracy wzmiankowany dosłownie dwukrotnie², a analiza treści zamieszczanych w piśmie reklam zajęła Autorce raptem półtoje strony (81–83).

Swoje rozważania Maguś oparła na szerokiej kwerendzie archiwalnej w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych polskich i ukraińskich, a także na reprezentatywnym wyborze źródeł drukowanych, pamiątek i dzienników oraz publicystyki z epoki. Podstawę stanowiła jednak lektura poszczególnych numerów „Słowa Polskiego” oraz liczne opracowania, odnoszące się głównie do dziejów polskiej prawnicy i historii mediów oraz medioznawstwa. Literatura powinna być uzupełniona zdecydowanie o kilka prac dotyczących historii Lwowa, w tym zwłaszcza szkolnictwa średniego i wyższego³; zdziwienie wzbudza też fakt ograniczenia opracowań tylko do tych opublikowanych w języku polskim. Co więcej, uważna lektura całości książki pozwala wyciągnąć wniosek, że z dorobku historiografii Autorka korzysta głównie w pierwszym rozdziale — w kolejnych, w których omawia wybraną problematykę poruszaną na łamach

² Autorka nie odniosła się nawet pobieżnie do pracy Karoliny Grodziskiej, która poświęciła temu poecie osobną monografię — zob. J. Zahradnik, *Lwowskie wiersze*, wybór i oprac. K. Grodziska, Kraków 2016. Recenzję książki zamieściłem w tekście *Fenomen „Poety smutku”*, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 54, 2018, 2 (22), s. 227–231, dodając w niej parę szczegółów do historii wzajemnych relacji pomiędzy współpracownikami „Słowa Polskiego”.

³ Wśród lektur pozwalających lepiej zrozumieć środowisko tworzące „Słowo Polskie”, a także specyfikę poruszanych tematów choćby z edukacji, jakże popularnych na łamach lwowskiego dziennika, powinny znaleźć się choćby monografia Karola Sanojcy, *Relacje polsko-ukraińskie w szkolnictwie państwowym południowo-wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2013, czy *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik [et al.], Kraków 2015.

„Słowa”, ogranicza się głównie do analizy artykułów z dziennika. Szkoda, że nie dokonała nawet pobieżnej kwerendy w tytułach prasowych innych partii i ruchów politycznych niż Narodowa Demokracja, dla których „Słowo Polskie” stanowiło poważną konkurencję w walce „o rząd dusz”. Spojrzenie z boku czy ze strony przeciwnej, nawet jeśli w przypadku prasy socjalistycznej czy sanacyjnej mogło być mocno krytyczne czy nawet krzywdzące, pozwoliłoby uzupełnić uzyskany przez nią obraz tego najważniejszego dziennika polskiej prawicy Polski Południowo-Wschodniej o parę istotnych elementów. Co więcej, skoro sanacja ostatecznie doprowadziła do wykupienia „Słowa” i przekształcenia go we własny organ, tym bardziej zwracano uwagę na to, kto i jak pisał do tej gazety.

We wstępie Autorka zgrabnie omówiła znaczenie prasy w funkcjonowaniu partii politycznych, powołując się na badania Andrzeja Paczkowskiego, wyjaśniła przyjętą chronologię oraz pobieżnie przedstawiła strukturę narodowościową Lwowa. Rozważania jej są dość lakoniczne, ale poprawne. Może w przypadku wyników ze spisu powszedniego z 1921 r. należało artykuł prasowy Zbigniewa Pazdry zestawić ze szczegółową analizą dokonaną współcześnie przez Ewę Callahan, Konrada Wnęka i Lidzię Zyblikiewicz⁴ i wtedy dociekania Maguś byłyby bardziej precyzyjne. Uniknęłaby ona takich sformułowań jak: „Znaczna liczba ludności ukraińskiej i żydowskiej zamieszkującej miasto wpływała na nastrój i relacje mieszkańców” (s. 8–9). To zdanie, jak i następujący akapit sugerują, jakby jedyni „właściwymi” (określenie moje) lwowianami byli Polacy, a przedstawiciele innych narodów i grup etnicznych co najwyżej przyczyniali się do tworzenia napięć i antagonizmów. W tym fragmencie Autorka uległa trochę „magii” języka źródła, jakim jest „Słowo Polskie”. Sądząc z lektury, na pewno nie to było jej intencją.

Cele pracy niekiedy trudne są do uchwycenia przy lekturze niewielkiego objętościowego wstępu. Z jednej strony publikacja „wskazuje funkcje, jakie pełnił dziennik od momentu powstawania formacji narodowej, przez pierwszą dekadę rozwoju państwa polskiego poczynwszy od 1918 r.” (s. 9). O ile zdanie to jest nieprecyzyjne (bo niby dlaczego przyjąć rok 1918 jako „moment powstawania formacji narodowej”), tak już kolejne w pełni wyjaśnia zawartość lektury: „Celem monografii było ukazanie możliwego pełnego przeglądu opinii ważkich tematów politycznych i społecznych formułowanych na łamach «Słowa Polskiego»” (s. 9). Poza zamysłem przewodnim, który Autorka chciała zbadać głównie przez analizę treści artykułów wstępnych bądź tych, „które zawierały stanowisko w określonej, aktualnej wówczas sprawie” (s. 9), Maguś podjęła się rekonstrukcji poglądów kształtowanych przez środowisko redakcji dziennika. Zasadniczym jej zamierzeniem było odpowiedzenie na pytanie o problematykę dominującą na łamach dziennika w wybranych latach. W tym celu sformułowała cztery hipotezy badawcze: 1) ogromny wpływ Stanisława Grabskiego w promowaniu myśli narododemokratycznej; 2) sprawy polityczne, społeczne,

⁴ E. Callahan, K. Wnek, L. Zyblikiewicz, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857–1938*, Kraków 2006.

wyznaniowe i oświatowe częściej występowały na szpaltach „Słowa Polskiego” niż problematyka dotycząca sporów ideologicznych pomiędzy polskimi narodowcami czy pomiędzy nimi a przedstawicielami innych partii politycznych; 3) kwestia częstotliwości występowania problematyki mniejszości narodowych w artykułach wstępnych; 4) tematyka dotycząca spraw wewnętrznych państwa dominowała nad polityką zagraniczną (s. 10). Hipotezy te są trafnie postawione i przekonywająco udowodnione w pracy. Generalnie trzeba Autorce oddać, że postawione przed sobą cele wypełniła. Niemniej jednak tak sformułowany temat książki wymagałby innego rozłożenia akcentów — sugeruje on większe skupienie się na zawartości artykułów i treściach przekazywanych na szpaltach całego czasopisma, a zarazem pogłębione badania nad środowiskiem dziennikarzy i współpracowników „Słowa”, skupionych wokół regionalnego (i czy na pewno tylko regionalnego) środowiska Narodowej Demokracji, a mniej nad zawartością wybranej problematyki w oparciu głównie o artykuły wstępne (lub te z pierwszych stron wydań).

Rozdział pierwszy „Powstanie i rozwój dziennika «Słowo Polskie»” podzielony jest na kilka podrozdziałów: 1.1. „Geneza”; 1.2. „Odrodzenie po 1918 roku”; 1.3. „Zespół redakcyjny”; 1.4. „Finansowanie”; 1.5. „Szata zewnętrzna, rubryki, dodatki prasowe”. Należy go uznać za niezmiernie pouczający i interesujący, choć pozostawiający czytelnika z dużym niedosytem. Autorka bardzo zgrabnie przedstawiła pojawienie się przedstawicieli Narodowej Demokracji w Galicji i okoliczności, w jakich udało im się przejąć „Słowo Polskie” w 1902 r. Uwpułkliła rolę redaktorów naczelnych, którym poświęciła sporo miejsca, jak i problemy, z jakimi musieli się mierzyć na bieżąco, w tym zwłaszcza kwestie finansowania pisma. Pokazała lokalny rynek prasowy i rolę Lwowa jako głównego centrum medialnego Polski Południowo-Wschodniej. Na podstawie przeprowadzonej analizy ilościowej i jakościowej przedstawiła, jaka tematyka dominowała na pierwszej stronie dziennika (i tej poświęciła kolejne rozdziały swojej monografii). Wysoko należy ocenić jej naukowe dociekania. Jednak moim największym zarzutem do całości książki (nie tylko do podrozdziałów 1.1 oraz 1.2) jest jedynie pobieżne przedstawienie środowiska piszącego do dziennika. Maguś ograniczyła się do wymienienia wielu nazwisk, niekiedy zaznaczając profesję danego współpracownika „Słowa”. A przecież to zespół piszący, w dużej mierze składający się z grona profesorów uczelni i szkół średnich Lwowa, stanowił o sile i potencjale gazety. To zresztą Autorka sama kilkakrotnie napisała. Enumeracja poszczególnych nazwisk z ewentualną charakterystyką wybranych postaci w przypisie na podstawie danych wspomnień niewiele mówi czytelnikowi. Wyjątkiem — poza redaktorami naczelnymi — jest postać Klaudiusza Hrabyka. Tymczasem niektóre osoby, niezapełniające głównych kolumn, na których zawartości skupiła się Maguś, były długoletnimi współpracownikami „Słowa Polskiego”. Pismo nie pełniło jedynie funkcji organu prasowego Narodowej Demokracji *sensu stricto*, ale również *sensu largo* — promując określone wydarzenia kulturalne, postaci, twórców, książki, szkoły, poezję itd. Pisząc o wybranych przykładach szeroko pojętego życia publicznego, redakcja pomijała inne.

I to świadomie. Doskonale widać to na przykładzie choćby Władysława Tarnawskiego. Mieszkając w Przemyślu, jako nauczyciel III gimnazjum polskiego był miejscowym korespondentem „Słowa”; po zrobieniu habilitacji i uzyskaniu posady profesora filologii angielskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza (1924) pisał bynajmniej nie tylko na tematy przemyskie⁵. Stanisław Maykowski nie tylko zamieszczał na łamach dziennika swoje poezje, ale i promował utwory m.in. Stefana Grabińskiego. O roli Jana Zahradnika też wypadało napisać więcej niż tylko go wzmiankować. W ogóle sprawy kultury, nauki, sztuki, teatru zostały w pracy Maguś pominięte, a szkoda, ponieważ, jak sama słusznie wielokrotnie zauważyła, gazeta ta kształtowała gusta, promowała nowe talenty i wyznaczała trendy — dzięki świetnemu gronu współpracowników wyprzedzając inne lwowskie dzienniki i tygodniki. Niezmiernie ciekawe są też — niemal zupełnie zlekceważone — częste korespondencje z miast, dla których Lwów stanowił ważny punkt odniesienia, np. jak Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja. Zamieszczane treści i informowanie głównie o inicjatywach lokalnych działaczy i sympatyków prawicy oraz Kościoła bądź też występujących przeciwko tym dwóm kręgom też wpływały na czytelników i bynajmniej nie były treściowo neutralne.

Autorka skupiła się natomiast na wybranych zagadnieniach — zgodnie zresztą z przyjętymi założeniami, uwypuklonymi na pierwszych stronach książki. W rozdziale drugim „Wartości polityczne: naród, państwo, ekonomika” pokazała, jak redakcja czasopisma patrzyła na te wartości. W kontekście budowania nowoczesnego narodu ogromną rolę zauważyła w promowaniu mitu Orląt Lwowskich czy w opisywaniu ważnych uroczystości, zarówno o charakterze ogólnopaństwowym, jak i lokalnym (np. ceremonia odkrycia Pomnika Nieznanego Żołnierza czy przyznanie Władysławowi Reymontowi Nagrody Nobla). Bardzo skrupulatnie i rzetelnie przeanalizowała artykuły głównych teoretyków i dziennikarzy piszących na łamach „Słowa” o wybranych problemach, jak Stanisław Grabski, Wacław Mejbaum, Józef Rudnicki, podkreślających rolę Kościoła, szkoły i kultury narodowej w życiu Polaków. Całkowicie należy się z nią zgodzić, że tematyka ta dominowała w „Słowie”, a o kwestiach wychowania i jego kierunków wypowiediano się chętnie i często. Wśród autorów byli stali współpracownicy, jak np. Wincenty Śmiałek (dyrektor IV Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie), czy osoby sporadycznie piszące, jak Kazimierz M. Osiński (kustosz Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej — o niego to bowiem chodziło, kiedy Maguś na s. 105–106 wymieniła jego nazwisko jako przykład tzw. głosu publicznego). Kwestia narodu mocno była powiązana w publicystyce polskiej prawicy z problemem państwa i jego ustroju, gospodarki i polskiej skarbowości. Postulowano — podobnie zresztą jak i w innych tytułach —

⁵ Zob. szerzej: T. Pudłocki, *Z zapomnianych artykułów Władysława Tarnawskiego*, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 39, 2003, 1, s. 91–95; idem, *Władysław Tarnawski. Cz. III. Przemyslanin w drodze do katedry uniwersyteckiej*, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 40, 2004, 3, s. 71–92.

zaangażowanie społeczeństwa na rzecz budowania potęgi gospodarczej państwa. Poza sprawami natury ogólnej, na szpaltach „Słowa Polskiego” nie brakowało też tematów czysto lwowskich, odnoszących się do zakładów pracy i instytucji handlowych z regionu.

W rozdziale trzecim „Mniejszości narodowe”, w pierwszym podrozdziale podkreślono problematykę mniejszości ukraińskiej i białoruskiej (ze szczególnym naciskiem — co rozumiało z przyczyn geograficznych i politycznych — na tę pierwszą). Podrozdział drugi dotyczy Żydów, a kolejny — Niemców mieszkających na terytorium II RP. Autorka szczegółowo przeanalizowała poszczególne artykuły, a z ich lektury wynika, że polska prawica (bynajmniej nie tylko obszarów, gdzie czytane było „Słowo Polskie”) podchodziła z dużą niechęcią czy wręcz wrogością wobec mniejszości narodowych. Generalnie forowano program asymilacji i akulturacji Ukraińców, którym albo odmawiano praw osobnego narodu, albo cywilizacyjnie stawiano ich niżej od Polaków, nazywając *en bloc* Rusinami. Ukraińcy przedstawiani byli jako niebezpieczni terroryści, którzy wszelkimi sposobami podważali istnienie państwa polskiego. O Żydach pisano generalnie jako o wewnętrznych wrogach Polaków, a wszelkie przykłady napaści na nich (jak pogrom lwowski z 22–24 listopada 1918 r.) niwelowano lub pomijano. Rozdział ten jest dobrze napisany. Maguś udało się uchwycić ogromny problem, z jakim borykała się miejscowa (i nie tylko miejscowa) prawica — poczucie życia w oblężonej polskiej twierdzy na Kresach, której trzeba bronić w morzu nieprzychylnych mniejszości. Co więcej, udowodniła, że redakcja „Słowa” była zdecydowanie bardziej wrogo nastawiona wobec Żydów niż wobec Ukraińców mieszkających na obszarze II RP. Szkoda jednak, że tak rzadko odwoływała się w licznych przykładach do literatury przedmiotu. Weryfikowanie treści artykułów głównie w oparciu o skądinąd niezłą monografię Mirosławy Papierzyńskiej-Turek, ale z roku 1979⁶, to jednak trochę mało — od 40 lat w historiografii powstało wiele nowych prac dotyczących relacji polsko-ukraińskich w latach dwudziestych XX w. Trudno pisać np. o relacjonowaniu podróży metropolity Andrija Szeptyckiego, posiłkując się tylko tekstami ze „Słowa” — w historiografii ukraińskiej jego działalności w tym czasie poświęcono wiele miejsca i ustalenia redakcji wypadało skonfrontować z obecnym stanem wiedzy.

Rozdział czwarty „Sprawy wewnętrzne Polski”, podzielony jest na podrozdziały: 4.1. „Kształtowanie granic państwa”; 4.2. „Życie polityczne”; 4.3. „Organizacja Kresów Wschodnich”, a piąty — „Sprawy zewnętrzne Polski” — postrzeganiu przez redakcję relacji II RP z następującymi organizmami politycznymi: 5.1. „Niemcami i Wielką Brytanią”; 5.2. „Wschodnimi sąsiadami”; 5.3. „Francją, Włochami i Stanami Zjednoczonymi Ameryki”; 5.4. „Rumunią i Czechosłowacją”; 5.5. „Ligą Narodów”. Obraz, jaki wyłania się z lektury obu rozdziałów, nie jest zaskakujący. Wynika on z ogólnej, nadrzędnej wizji, jaką polska prawica miała wobec tytułowych zagadnień, oraz aktualnych komentarzy życia

⁶ Zob. M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979.

politycznego zamieszczanych w innych czasopismach. Autorce trzeba oddać, że trafnie wybrała korpus reprezentatywnych artykułów i prawidłowo je zinterpretowała. Szkoda jedynie, że uważny czytelnik nie dowie się, na ile poglądy dotyczące wybranej tematyki, omówione przez Maguś, były charakterystyczne dla „Słowa Polskiego”, a na ile powielaly treści, które można byłoby znaleźć w innych organach prasowych narodowych demokratów. Zatem, czy „Słowo Polskie” było jedynie regionalnym dziennikiem — niezmiernie wpływowym i opiniotwórczym w ówczesnej Małopolsce Wschodniej, a na ile swoim zasięgiem i formułowanymi sądami wyznaczało trendy pośród polskiej prasy pravicowej. Autorka nie musiała w tym zakresie przeprowadzać żadnych nowych badań, wystarczyło uważniej powołać się na prace Ewy Maj, Bohdana Halczaka, Urszuli Jakubowskiej czy Wiktora Peplińskiego i dokonać porównań z prasą przez nich szerzej analizowaną⁷. Autorka mogła to zrobić, zwłaszcza że w zakończeniu trafnie napisała, że „nadawca bardzo wyraźnie sugerował czytelnikowi, jak należało rozumieć konkretne posunięcia osób wpływających na politykę zarówno w sferze wewnętrznej państwa, jak i w przestrzeni międzynarodowej, wskazując także na ramy interpretacyjne procesów politycznych” (s. 325). Co więcej, to dopiero w zakończeniu Maguś wyraźnie wyartykułowała, że „przekazując czytelnikowi zbiór wartości narodowych, odnoszono się do założeń programowych partii” (s. 325), mimo deklarowanego np. przez Grabskiego „dystansowania się od nacechowanych negatywnie treści” (s. 326).

Chciałbym podkreślić moją wysoką ocenę końcowych uwag pracy Maguś — dopiero w tym miejscu Autorka pozwoliła sobie na szerszą ocenę, zgrabnie zbierając własne ustalenia (np. dominację tematyki wewnętrznej nad kwestiami polityki zagranicznej czy małej reprezentacyjności tekstów odnoszących się do wartości narodowych na pierwszych stronach dziennika na rzecz informowania czytelnika o bieżących problemach). To nie tylko dobre podsumowanie analizy przeprowadzonej w oparciu o artykuły ze „Słowa Polskiego”, ale i udana próba spojrzenia na prasę narodową, jak i na sam Lwów omawianego okresu.

Z drobnych uwag chciałbym wymienić kilka. Kurator Stanisław Sobiński i Soboński (s. 145) to jedna i ta sama postać, niepotrzebnie w indeksie zaznaczona jako dwie, ponieważ to pierwsza forma jego nazwiska jest właściwa. Uniwersytet Lwowski nosił za czasów austriackich imię Franciszka I, a nie Franciszka Józefa (s. 149). Sofron (a nie Sofran) Matwijas — nie był profesorem gimnazjum ruskiego w Przemyślu, a miejscowego seminarium żeńskiego (s. 141). Na s. 143 najpierw czytelnik dowiaduje się, że w 1922 r. Ukraińcy wprowadzili pięciu posłów z Galicji Wschodniej, a dwa zdania dalej — że ostatecznie „uzyskali

⁷ E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000; U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa–Łódź 1984; W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.

25 mandatów do Sejmu”. Nie wiadomo, z czego wynikała różnica. Czy z zestawienia regionu z resztą kraju? Niektóre określenia są mało zgrabne, np.: „Opis przedstawicieli obcych narodowości w «Słowie Polskim» nosił znamiona języka defaworyzacji” (s. 190).

Pomimo uwag krytycznych, niekiedy na pewno dyskusyjnych, chciałbym podkreślić, że recenzowana monografia zasługuje na uznanie. Co więcej, książka została na ogół starannie wydana. Kilka wychwyconych literówek niczym nie umniejsza edytorskim walorom publikacji — do lektury zachęca m.in. bardzo stylowa okładka. Chociaż czytelnik, sądząc po tytule, mógłby się spodziewać monografii lwowskiego „Słowa Polskiego” z innym rozłożeniem akcentów tematycznych, dostał solidnie napisaną książkę, w której autorka przedstawia spojrzenie redakcji na ważne problemy dwudziestolecia w czasie, kiedy dziennik ten był organem prasowym Narodowej Demokracji. Przeprowadzona przez Justynę Maguś analiza jest rzetelna i solidna, a sposób ujęcia tematyki powoduje, że książkę można polecić bynajmniej nie tylko znawcom tematyki.

*Tomasz Pudłocki
(Kraków)*